

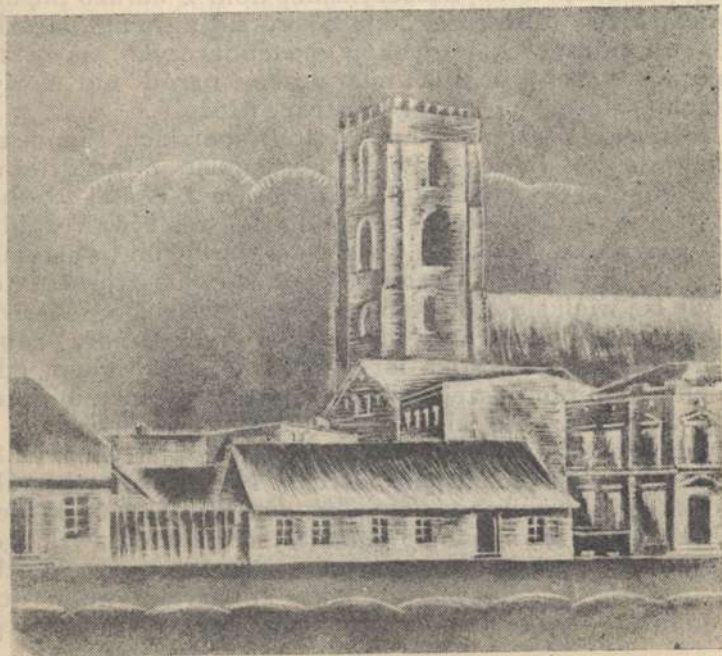
KRONIKA GOSTYŃSKA

CZASOPISMO  REGJONALNE

Tom X. Nr 5. (103)

Gostyń, dnia 1 maja 1939 r.

TREŚĆ: Dawny Gostyń — Rynek, rys. Bogdan Mrozek. Maria Ruge-Rużyna — Koperscy. Wł. Stachowski — Podział dóbr gostyńskich w XVI wieku (dok.) Mgr Feliks Budnik — Pierwsze głosy prasy wielkopolskiej o Adamie Mickiewiczu. Wł. Stachowski — Pierwsze lata działalności Towarzystwa Pomocy Naukowej na terenie pow. krobkiego,



DAWNY GOSTYŃ — Rynek, rys. Bogdan Mrozek.

Maria Ruge — Rużyna

Koźmin

Koperscy

Chcąc wzbogacić Kronikę Gostyńską, która i tak już pełna jest wspomnień o osobach wybitnych czy to cnotami i talentem czy też zdolnościami, pospieszam na skierowaną do mnie prośbę redakcji z garścią informacji o mych wujach Koperskich, którzy wprawdzie już dawno ułożyli się do snu wiecznego, lecz o których wśród mieszkańców gostyńskich — zwłaszcza starszej generacji — zachowała się jeszcze żywa pamięć jako o zdolnych muzykach i ludziach typu dziś już nie spotykanego.

Koperskich było trzech braci: Franciszek, Maksymilian i Mikołaj. Rodzina ta zdawna osiadła w Gostyniu była podług tradycji rodzinnej dość zamożna. Wiem np., że Koperscy posiadali w ul. Leszczyńskiej dom z bardzo pięknym ogrodem, dalej folwarczek składający się z domu mieszkalnego, robotniczego i budynków gospodarczych, poza tym ziemię, na której stoi dziś mleczarnia, ogród na Nowych Wrotach i ulesinę położoną w stronę Róży.

Najstarszy z wspomnianych braci Koperskich, Franciszek, urodził się 24. marca 1811¹⁾, Maksymilian 8. października 1812 a Mikołaj 9. września 1815 z Kaspra i Teofili z Soboczek. Dwaj pierwsi, którzy od młodości okazywali wybitny talent muzyczny, kształcili się w tym kierunku i to przypuszczalnie u „dyrygenta i premiera“ orkiestry klasztornej, która cieszyła się wielką sławą, Andrzeja Niestrawskiego. Pierwszy t. j. Franciszek zaciągnięty do wojska przez władze zaborcze przebywał przez kilka lat w Koblencji nad Renem, gdzie był członkiem tamtejszej orkiestry wojskowej; czy miał jaką szarżę wojskową, nie wiem. W r. 1833, po powrocie do Gostynia, został organistą klasztornym po zmarłym w r. 1831 Marcynie Niedźwiedzińskim. Drugi, Maksymilian, kształcił się u jakiegoś wybitnego muzyka we Wrocławiu, którego nazwiska niestety nie pamiętam. Na terenie wrocławskim odznaczył się jako skrzypek i kompozytor utworów kościelnych. Często występował też jako koncertant we Wrocławiu dopóki go podczas jednego z koncertów nie tknął pa-

¹⁾ Rodzicami chrzestnymi byli Wawrzyniec Wenzel i Barbara Heinschowa, u Maksymiliana Wojciech Sura i Teofila Buczyńska, u Mikołaja Teodor Sprynga i Konstancja Surowa (red).

raliż na prawą rękę, kładąc kres dalszej jego karierze koncertowej. Wrócił zatem do swego rodzinnego miasta i zwrócił tu rychło na siebie uwagę księży z kongregacji św. Filipa w Głogówku pod Gostyniem, którzy zrobili go w r. 1839 dyrektorem swej orkiestry klasztornej składającej się z 24 osób. Orkiestrę tę utrzymywano z dochodów jednego z folwarków klasztornych.

Od tej chwili obaj bracia Koperscy — Maksymilian i Franciszek — zamieszkali na św. Górze pod Gostyniem i, chociaż ich nieraz namawiano, by dali się poznać na szerszym świecie muzycznym, stale odmawiali, mówiąc: „My służymy Marii i nigdzie nie pójdziemy“. Byli to ludzie wielkiej wiary i pełni gorącego kultu dla Najświętszej Panny. Nie wstąpili też w związki małżeńskie i jako kawalerowie zeszli z tego świata, opiekując się do końca życia i kształcąc dzieci swej owdowiałej siostry Bartlewiczowej, która również mieszkała w Gostyniu.

Z dawnych lat utrwaliło się w mej młodej pamięci niezatarte wspomnienie nabożeństwa żałobne za duszę dwóch poległych w powstaniu 63 roku bohaterów. Byli to Ludwik Mycielski z Chociszewic i Witold Turno ze Słopanowa, narzeczony śp. Marii Mycielskiej z Chociszewic, późniejszej dziedziczki Gębic, która mu też poza grób dochowała wiary, gdyż pozostała panną.

Na żałobne to nabożeństwo zjechała się do klasztoru gostyńskiego cała elita ziemiaństwa wielkopolskiego. Wuj mój był w ambarasie, co z okazji tego nabożeństwa zagrać. Nie mając nic odpowiedniego, sam ułożył na orkiestrę hymn oparty na motywach „Boże coś Polskę“, który odegrano podczas Offertorium. Gdy melodia ta rozbrzmiała w kościele, usłyszałam ze wszystkich stron jęki i płacz, a pienia szły pod strop świątyni i widać doszły do tronu Najwyższego, bo Polska znów zmartwychwstała.

Upadek powstania był strasznym ciosem dla naszego społeczeństwa. Przygnębienie było ogromne i trzeba było dodać otuchy narodowi i wzmocnić w nim nadzieję w lepszą przyszłość. W tym też celu zabrano się do pracy organizacyjnej a wskutek nowego prądu urządzili okoliczni ziemianie wkrótce potem wystawę rolniczo-przemysłową na placu za targowiskiem, gdzie później powstała cukrownia.

Dowodem, jak się w owych czasach społeczeństwo skupiało, to powstanie Kasyna Gostyńskiego, w którym odbywały się zgromadzenia a w czasie karnawału huczne zabawy.

Zjazdy były wówczas w Gostyniu wielkie, a, jak mi mówiła śp. Emilia z Koczorowskich Chłapowska z Karczewa, wstępowała, wracając z córkami z balu gostyńskiego do Bonikowa, na drugi bal do dziekana Koperskiego w Dolsku, krewnego naszych gostyńskich Koperskich.

Powracając jednak jeszcze do tychże wypadów mi zaznaczyć, że Maksymilian jako kompozytor pozostawił po sobie cały szereg mszy św. na orkiestrę kościelną, z których odznaczała się wielkim patriotyzmem msza do Najświętszej Panny Królowej Korony Polskiej: „Mario Panienko Święta“, której jednak nie drukowano ze względu na jej patriotyczny charakter. Słów do tej mszy dostarczył sławny kaznodzieja ks. Prusinowski, który również był rodem z Gostynia. Zachował się spis utworów Maksymiliana Koperskiego wyliczający 58 różnych mszy i pieśni, polskich i łacińskich, na orkiestrę i na organy. Niestety tylko część tych utworów zachowała się w posiadaniu rodziny, reszta rozproszyła się po całej Wielkopolsce. Zupełnie się nie zachowały pieśni patriotyczne jak polki (np. Różia Polka), mazurki, krakowiaki, walce itp. Jeden z utworów nosi nazwę „Marsz Wielkopolski“ i był ułożony dla śp. Janaszewskiego w Gostyniu. Jednego z mazurów skomponował Koperski dla śp. Zofii Kurnatowskiej.

Gdy nadszedł rok 1875 i okres tak zwanego kulturkampf, zmusiły władze pruskie kongregację kks. filipinów do opuszczenia swej siedziby na Głogówku. Odtąd rozpoczęła się kilkoletnia tułaczka kongregacji zakończona ostatecznie osiedleniem się w Tarnowie w Małopolsce. Tym samym i wujowie moi stracili oparcie, choć pozostali na miejscu, utrzymując skromne zaopatrzenie ze strony władz pruskich, które zagarnęły cały majątek klasztorny i wzięły go we własną, dziesięć lat trwającą administrację.

Koperscy przeżyli konfiskatę klasztoru jeszcze dość długie lata, gdyż umarli dopiero w r. 1886¹⁾. Spoczęli w podziemiach klasztoru pod kaplicą św. Barbary i św. Karola Boromeusza. Trzeci, najmłodszy ich brat dzierżawił majątność Rumiejki z klucza winnogórskiego, byłej własności generała Henryka Dąbrowskiego, i zmarł podobno tegoż samego roku, co gostyńscy Koperscy. Pochowano go na cmentarzu w Winnogórze.

¹⁾ Maksymilian umarł 6. września 1886, daty śmierci Franciszka nie udało się stwierdzić. W końcu swego życia mieszkali w ul. Klasztornej (red).

M S Z A



składowa na

Trzy głosy z towarzyszeniem

Organ

przez

MAKSYMILIANA KOPERSKIEGO.

Dyrektora Muzyki przy Kościele św. Ks. Filipinów pod Gostyniem
ul. Kościelna 45.

Cena 20 Sgr.

Na wieść o śmierci Maksymiliana i Franciszka Koperskich polecili ksks. filipini eksportować zwłoki ich na Świętą Górę ks. proboszczowi Hejnowiczowi z Czerwonejwsi, b. księdzu z kongregacji, a w dzień ich pogrzebu wszyscy księża filipini w Tarnowie odprawili żałobne msze święte za ich dusze.

Z Koperskimi zeszedł ze świata już dziś tak rzadko spotykany typ ludzi skromnych, nie wysuwających się na widownię, czyniących dużo dla podniesienia muzyki kościelnej,

którą umiłowali całą duszą i w którą wiali całą treść swego życia. Nie można też pominąć milczeniem, że wyszukiwali talenty muzyczne i kształcili bezinteresownie ludzi, którzy zajmowali później wybitne stanowiska.

Pisano w Koźminie w październiku 1938.

Władysław Stachowski

Podział dóbr gostyńskich w XVI wieku

(Dokończenie)

Pole Rosółka i puste place do połowy; w Wielkim Przedmieściu ku Poznaniowi folwark Wojciechów; u Bramy Poznańskiej Biniek, Padrowan, Kapinóżka, siwa Wojtkowa, Kuciński, Wojtkowa, Wosiek, Czech, folwark Bargłów, folwark kramarzów Wojciechów, Śliwka, Walentego folwark „Wargowski“, Duszak, Drab, młynarz Jędrzej, Ramontr*), pustki Bogatego, tesarz**), Kucina, Gibała, Czarny Maciek, folwar-

*) w księgach miejskich zachodzi Ranomądczyk.

**) stolarz.

czek Kopin, folwarczek Warnych. Na Małym Przedmieściu ku Dręczzewu Pieczkowska, ogród „Gaszczyń“, Milek, Cyganek, półślad roli, folwark Wilczków, Kotarba, Palijajka, Magica, tkacz, ogród Straszycygościów „u Bożej Męki„ (do połowy), Klimek (pół ślada).

Z ról przyznano małoletnim na Gostyniu: ku granicy brzeskiej ślad Sułkowskiego, półślady Paciorka, Gogoła, Klimka, Krajowskiego, Zielonka, kwarty Filipa i Dzwonowskiego. Ku Dręczzewu pięć kwart Rataja, pół ślada Ro-sołka.

Za zgodą Mikołaja Gostyńskiego mieli małoletni otrzymać cały „kopiec“ z wałem, przykopkiem i obydwu brzegami. Na własność otrzymali również folwark i dom z wszystkimi przynależnościami jak ogrodem i łąką, które poprzednio posiadał śp. Krzysztof Gostyński. W końcu młyn „koński“ przed łaźnią i stary folusz za przykopem.

O wspólnych posiadłościach i prawach pomówimy jeszcze poniżej.

Mikołajowi Gostyńskiemu przypadły przy tych działach następujące dobra:

Połowa Świerczyny z kmieciami Pietrkim na trzech kwartach, Łapiduszą i karczmarzem Szublem każdy na pół śladu, Matyaszem Przyoodą i Kulkanem na śladzie, zagrodnikiem Rozpędą i pół Chmielnikowa, pustej dziedziny. Do tego doszła połowa lasów, pastwisk, jezior i łąk.

Podrzeczu otrzymał cały folwark z wszystkimi zabudowaniami wraz z kmieciami Piotrem Buyno, Kluką, Kendralem, Naskrętem i Ligezą na śladzie roli oraz czterech ogrodników (pewno zagrodników).

W Bodzewku przypadli mu kmiecie Radoła, Janko, Kichan, Błazek, Wieczorek, Kosz i Zawada, każdy na śladzie, Jędrek i Pietrek na trzech kwartach, pół ogrodu pustego i lasów i pastwiska połowa, kowal do połowy, lecz od jego siedliska odjęto kwartę, którą ten kowal posiadał.

Wieś Czajkowo przypadła Mikołajowi cała „jako sama w sobie granicy swej iest zasadzona nil excipiendo“.

W Gostyniu przyznano Mikołajowi „dwór wszystek y staynie i z domostwem wszystkim tak jak sama (scil. Anna Gostyńska) po nieboszczyku mężu swym dzierżała ze dwiema sadzawkami y ogródkiem nieboszczyka pana Jana Gostyńskiego dwór.“ Mikołaj pozwolił wdowie mieszkać w nim do roku, tj. do św. Jana Chrzciciela.

Z mieszczan gostyńskich przydzielono Mikołajowi: "mieszczan rynkowych" Pipka, piwowara ze statkami piwowarskimi, sukiennika Kudłę, żonę Pawełkową Różę, piwowara Wlekło, piwowara Jana Gogoła, piwowara Cieszonka, Jędrzeja starej Łukaszkii męża, bednarza Jędrzeja Socina. W ul. Łaziennej krawiec Jędrzej, Zarzyszczyzna, szewc Piotrek, sukiennik Szybuda, Dziubiałka, Ozga, Bosak. W ul. Młyńskiej Zimicki, Pipło, Dziecko, Wawrzek, Pilarz, Pianowski sołtys, „Knapski” dom. W ul. Długiej Poznańskiej sukiennik Bogaty, mielczarz, Dudek, Strawny, bednarz Grzegorz, Balcer, Wayda, Czerni-Kapra, falbierz Złotocza, kowal Sianko, Sikora, Łyczwyko, Marchewka, Szczecina, Gil. W ul. Koziej Sobota, Wróbel, Wieczorek, Korson, Pierożek, Raczyński, Raczkowski, stary złotnik, Klimek, „Mazurczyn” domek, sukiennik Paweł, Jarzyna, krawiec Lubawy, Łukaszką; w ul. Kościelnej stary Ossowski, balwierz Urban, Marcinek, Myłek, bednarz Wyrobek, kramarz Marcin, Joachim Komorek, Pawełek, Świergała, Górecki, farbierz Pieczkowski, Nabrzuska, sukiennik Wróbel, pusty plac naprzeciw Głapie. Wielkie Przedmieście ku Poznaniowi: Sewery, Moyesz, Słęzak, Szczęsna, folwarczek bednarzów, folwark Olexy, Gogołów „w placu Gędek”, Freczak, Niespieszka, Siankowa, pustki Walentego, folwarczek Woydzin, folwark Paciorków, Kuczyński, Czabalina, Pieniężak, krawiec Wojciech, pusty ogród Zielonków, Straczopłuk i pustki przy kowalu Rospęckim, tkacz, pustki Wielkiego Maćka, pusty folwark Sulkowskich, „przy którym jest mielczuch u bramy Poznańskiej”, folwarczek Różnego. Na Małym Przedmieściu strzelnica, na połowie śladu, Porwał, Binkowa, ogród księży, Wędzirezepka, Magik, Dąmdowski, ogród Sulkowskich, „Straszygościowskie” do połowy, wielki ogród przy Bożej Męce do połowy, krawiec Mazur, pół śladu Bosaka, „młyn wiatrowy” przed Gostyniem, który posiadał kiedyś Krzysztof Gostyński; ogrody na tym przedmieściu „aż ku Malinczu” do połowy po pomierzeniu, puste pół śladu, ciągnące się pomiędzy rolami miejskimi również do połowy jak i resztę ogrodów i ról, które pominięto w spisie,

Z ról leżących ku Brzeziu przypadły Mikołajowi ślady kramarza Wojciecha i Bargłowa oraz „półśladki”, Walentego, Skoczylasa, Korzyckiej i Zemełki. Ku Drzęczewu przypadły temuż dziedzicowi pięć kwart Gąszki i pół śladu Kowalewskiego.

Ponieważ wiatraków było siedem, podzielono je w ten sposób, że małoletni otrzymali dwóch Nikłów i Macieja

Kanię, Mikołaj zaś Jędrzeja Lepszego, Reychnę i Wojciecha Gralię. Siódmy, szpitalny, miał co kwartał na zmianę pracować dla obydwóch dziedziców.

Administrację miasta podzielono również pomiędzy obydwóch dziedziców. Jednego roku zatwierdzał burmistrza i dwóch radnych jeden dziedzic a wójta i ławników drugi. Następnego roku miano to czynić odwrotnie. Obsadzanie plebanii w Świerczynie i Gostyniu miało odbywać się również wspólnie. Wspólną własnością miały pozostać wobec tego też role, łąki i zabudowania plebańskie.

Dochody i obowiązki ciężące na mieszczanach częściowo również miały pozostać wspólne. I tak jatki rzeźnicze miały pozostać wspólne, wobec czego łoje, jakie z nich rzeźnicy płacili, miały być dzielone do połowy. Tak samo miał nastąpić podział z opłat we formie pieprzu, szafranu i kur, jakie płacono dziedzicowi z łąk i ogrodów. Targowe z targów tygodniowych miało wpływać za jeden czwartek do jednego, za drugi do drugiego dziedzica. Opłaty z czterech jarmarków miano dzielić do połowy,

Mieszczanom przyznano prawo przenoszenia się z jednej jurysdykcji do drugiej, pod warunkiem jednak że swoją nieruchomość po jednej stronie sprzedadzą a po drugiej nową zakupią.

Jak widzimy podział dóbr był bardzo skomplikowany. Mogło to prowadzić łatwo do zatargów, nieporozumień, o czym jeszcze przy sposobności pomówimy.

Mgr Feliks Budnik, Tczew

Pierwsze głosy prasy wielkopolskiej o Adamie Mickiewiczu

(Kartka z dziejów kultu Mickiewicza w Wielkopolsce)

Sława poetycka autora „Grażyny” ugruntowała się już w Wielkopolsce dzięki podręcznikom szkolnym, pobytowi poety w Poznańskim, dwóm edycjom dzieł jego z 1828 i 1832, sporządzonym w stolicy nad Wartą, gdy pod koniec lat trzydziestych utwierdzać i pogłębiać zaczęła kult Adama prasa wielkopolska. Żywe zainteresowanie się wieszczem mogło teraz nastąpić dzięki względnej swobodzie politycznej i świetnie rozwiniętemu czasopiśmiennictwu ówczesnemu,

które skupiało dużo znakomitych piór, ogniskowało życie naukowo-literackie, odzwierciedlało wszystkie prądy i dążenia epoki.

Szereg artykułów i wypowiedzi o poecie rozpoczyna się na łamach leszczyńskiego „Przyjaciela Ludu”. W r. 1837 nr 48 przyniósł artykuł „O Kazimierzu Brodzińskim”. Autor kończył swe wywody charakterystyką porównawczą twórcy „Wiesława” i Mickiewicza. Obu uważał za „dzieci Apollina”, rola jednak, jaką odegrali obaj w naszej literaturze, jest różna. Brodziński był prekursorem świetnego rozkwitu naszego piśmiennictwa. O wiele donioślejsze zadanie przypadło do spełnienia Mickiewiczowi. „Geniusz Mickiewicza czytamy — nie mógł się zniżyć do tylu drobnych posług, jakie literaturze naszej Brodziński robił... Brodzińskiego duch wieszcz nie mógł się wzbić tak wysoko i tak śmiałym lotem pędzić jak Mickiewicz”. Oto pierwszy entuzjastyczny głos wielkopolski o autorze ballad wysuwający go na szczyty polskiego Parnasu.

W tymże roku spotykamy następną, również pełną uznania i uwielbienia dla poety opinię. W rozprawce pt.: „Słówko o poezjach i poetach polskich” autor broni dawnych pisarzy przed zbyt surowymi osądami, wyższości jednak przyznaje nowemu pokoleniu literackiemu, któremu patronuje Mickiewicz-geniusz.¹⁾

Dwa lata później mówi anonimowy krytyk o Adamie jako o poetyckim geniuszu, który stworzył nową epokę w dziejach literatury polskiej, i stał się w całym tego słowa znaczeniu narodowym poetą.²⁾

W zyczliwym i entuzjastycznym stosunku do twórcy „Pana Tadeusza” — „Przyjaciela Ludu” nie był odosobniony. W tym czasie złożył pierwszy hołd poecie „Tygodnik Literacki”. Bezimienny autor pisał, że Mickiewicz wprowadził wywołał roje niefortunnych naśladowców, sam jednak był zjawiskiem bardzo dodatnim. Stał się piewą ojczystym, narodowym i zwycięskiemu jego pochodowi towarzyszył powszechny w całym kraju okrzyk „chwała! chwała!”, mocy jego geniuszu nikt nie zdołał się oprzeć.³⁾

Jakoż głośne to i sławne pismo miało jeszcze kilkakrotnie przyczynić się do krzewienia kultu twórcy „Dziadów.” W r. 1841 zamieścił periodyk artykuł pt. „Improwizatorowie”.

1) nr 63.

2) r. 1840 nr 10.

3) 1838 nr 13.

Opowiadano w nim o przebiegu znanej uczty paryskiej, jaką E. Januszkiewicz urządził na cześć Mickiewicza. Sprawozdanie gloryfikowało Adama, jego natchnienie i geniusz poetycki, w niegodziwy zaś sposób poniżało Słowackiego.¹⁾

W tymże zaś roku ogłosił organ świetne studium Z. Kraśńskiego pt. „Kilka słów o Juliuszu Słowackim“. Choć głównym przedmiotem rozprawy był autor „Anhellego“, przecież nie miała jej część pełna entuzjazmu i uwielbienia poświęcona była Mickiewiczowi. Krytyk uważał Adama na „tezę“, Słowackiego za „antytezę“, w pierwszym widział siłę dośrodkową, w drugim odśrodkową. „Przed Mickiewiczem — pisał — nie było poezji w Polsce. Leżały tylko nagromadzone materiały... Czyn, w którym się duch nasz po zebraniu się z ciała politycznego objawił, zowie się Mickiewiczem. On pierwszy z odmetu rozbujających fluktów odgarnął polską ideę piękności i w kształt organiczny ją oblekł“. Ta niezwykle głęboka i wnikliwa ocena twórczości obu poetów stała się niewiędącym laurem sławy uwieńczającym skronie dwóch największych mocarzy słowa polskiego.²⁾

Zkolei uwzględnić należy rozprawkę A. Małeckiego w „Orędowniku Naukowym“. Autor widział w twórcy „Pana Tadeusza“ nie tylko genialną indywidualność literacką, ale i duchowego wodza narodu. Stwierdzał, że świetny rozwój polskiego piśmiennictwa jest dziełem Mickiewicza, który pierwszy ze swojskiej a nie z pożyczanej lutni czarujące tony wylewać począł. Ten niezrównany poeta wpływem swoim przekroczył dziedzinę literacką: „On mistrz nasz jedyny, on wajdelota ludu swego, on stróż czujny narodowego ognia, narodowej sławy.“³⁾

Serdeczny stosunek do wieszczki zmanifestowała również „Gazeta W-go Ks. Pozn.“ ogłaszając na swych łamach tłumaczenie życiorysu i działalności Adama z popularno-naukowego wydawnictwa francuskiego. Ocena utworów Mickiewicza, „największego poety Polaków, katolickiego Byrona Północy“ wypadła tu bardzo pochlebnie.⁴⁾

Oto pierwsze głosy krytyki i recenzentów wielkopolskich o Mickiewicz. Zaświadczyły one o serdecznym, entuzjastycznym stosunku wielkopolskich sfer literackich do postaci wieszczki. Dzięki nim pogł bił się kult poety, rozszerzyła

¹⁾ 1841 nr 8.

²⁾ 1841 nr 21-23.

³⁾ 1842 nr 31-32.

⁴⁾ 1843 nr 181-184.

się i ugruntowała wiedza o wielkim twórcy. Sądy te wysuwały bez zastrzeżeń Adama na czołowe stanowisko w literaturze polskiej, krytycy widzieli w nim poetę narodowego, który zerwał z cudzoziemczyzną i stał się genialnym objawieniem samowiedzy kulturalnej narodu. Podkreślono też przeogromny wpływ wieszczka na życie narodowe, jego duchowe władztwo nad dusz milionami.

Władysław Stachowski

Pierwsze lata działalności Towarzystwa Pomocy Naukowej na terenie powiatu gostyńskiego

Upłynie wkrótce sto lat, jak powstało to, dla społeczeństwa wielkopolskiego tak pożyteczne towarzystwo. I dziwne, że mimo tak stosunkowo małej przestrzeni czasu, jaki nas dzieli od jego powstania, ani dokładna data ani nawet projektodawca i założyciel nie są dokładnie znani. Wprawdzie tradycja przypisuje założenie tej organizacji wielkiemu Marcinkowskiemu, czemu już dawno dano wyraz przez nazwanie jej imieniem tego patrioty, lecz niezbitego dowodu na to do dziś nie zdołano znaleźć. Wszyscy też historycy owych czasów ogólnikowo tylko o tym mówią i nie mogą przytoczyć żadnego dokumentu, który by fakt ten ostatecznie wyświecił.

Nawet dr Zielewicz¹⁾, który najobszerniej dotychczas opracował życie Marcinkowskiego, dochodzi do twierdzenia, że Marcinkowski jest założycielem towarzystwa tylko pośrednio. A dykcja tego towarzystwa ogłosiła urzędowo, z okazji sprawozdania w r. 1844, że „zaszczyt pierwszej w tym dziele inicjatywy śp. Karolowi Libeltowi się należy”. Wprawdzie projekt wysunięty przez Libelta upadł, lecz rzucana myśl nie zesła już z porządku dziennego. Niebawem też ukazał się w „Tygodniku literackim” z dnia 9 listopada 1840 „projekt do Towarzystwa wspierania młodzi kształcącej się Wielkopolski”, nadesłany redakcji przez „jednego z najszanowniejszych współpracowników”, lecz kto to był, nie wiadomo. Libelt w żadnym razie. Mógł nim być Mar-

¹⁾ Dr J. Zielewicz. Żywot i zasługi doktora Karola Marcinkowskiego z okazji pięćdziesięcioletniego jubileuszu Towarzystwa Pomocy Naukowej. Poznań 1891.

cinowski, choć i tu są pewne wątpliwości. Projekt ten począł obiegać Wielkopolskę i stał się zaczątkiem T. P. N.

A tymczasem nie mając dowodów autorstwa ani Libelta ani Marcinkowskiego, mamy — może niezbity dowód — że myśl ta, jak tyle innych kiełkowała w Kasynie Gostyńskim i tu dojrzała najwcześniej. Już bowiem przed ukazaniem się projektu w „Tygodniku Literackim”, bo dnia 30 września 1840, „projekt powyższy przyjęty był na Walnem Zebraniu w Gostyniu i dnia tegoż powyżej wyrażeni Członkowie podpisali się na oznaczone Summy”. Tak brzmi dopisek na projekcie statutu znajdującym się na czele najstarszych aktów Tow. Pomocy Naukowej na powiat krobki.

Projekt towarzystwa, jak już wyżej powiedziano, kursował po całej Wielkopolsce. Nasz nosi tytuł: Projekt do Towarzystwa wspierania młodzi kształcącey się WXPoznańskiego“ i ma następujące brzmienie: „Jakkolwiek w rolnictwie, przemyśle i zakładaniu dobroczynnych instytutów W. X. Poznańskie niedało się w ostatnich czasach wyprzedzić innym prowincjom państwa pruskiego, i iakkolwiek postęp ten zawdzięczamy rządowej pieczy i ożywionemu współobywateli naszych duchowi; zastanawiając się przecież nad dalszym rozwijaniem gałęzi tych dobra publicznego, czujemy chęć dojścia w nich do większego stopnia doskonałości.

W masie ludu ukrywa się skarb moralnych i umysłowych sił, które niepostrzeżenie i nieprzyjaznymi okolicznościami przyciśnione pełzną bezkorzystnie lub też zaniedbane zły biorą kierunek i stają się zarazą Towarzystwa, podniecane zaś i wcześniej pielęgnowane wydadzą czy to w dziedzinie nauk i umiejętności czy też przemysłu i handlu błogie i obfite owoce.

W dawniejszych czasach pobożne bractwa, wielu tkliwych na dobro powszechnie duchownych i majątnych obywateli kraju poświęcali się podobnej przysłudze dla rodzaju ludzkiego. Lecz potok czasu zabrał jednych, u drugich środki i chęci osłabił. Należy zatem zastąpić ich w sposób skuteczniejszy i bardziej odpowiadający obecnej potrzebie, słowem trzeba połączonymi siłami coś wielkiego utworzyć. Boć i czas nowszy nowych, nieznanym dawniej chwycił się sprężyn w celach swoich. Rozpowszechnione szkoły elementarne i miejskie, oswobodzenie klas pracujących od więzów, jakie je dawniej krępowały, nowe w każdym starym i młodym wywołały siły. W tych to wszakże szkołach wcześniej już poznać można w dziecku siły przyrodzone

i mieć je na bacznej uwadze, byleby nauczyciele i duchowni dozór szkolny mający nie ustawali w staraniach odkrywania w dzieciach zdolności i wybierania spośród nich zdatniejszych. Tych to właśnie zdatniejszych, którzy bez obcej poręki mogliby zmarnieć, wywieźć na jaw, wykształcić w miarę zdolności na użytecznych członków Towarzystwa, pozyskać dla nauk, kunsztów i rzemiosł, podnieść a przeto przyswoić nam oświatę, przemysł i dobre mienie, oto jest szczytny cel, dla którego, rachując na ducha publicznego i szlachetny sposób myślenia współobywateli naszych, zamierzamy pod następującymi warunkami zawiązać Towarzystwo wspierania zdolnej a bez sposobu zostającej młodzi.

§ 1

Towarzystwo uważa się za utworzone, gdy fundusze jego roczne 3000 tal. wynosić będą. Gdyby tej sumy nie dochodziły, może się w czasie zawiązania rozwiązać.

§ 2

Fundusze Towarzystwa pochodzą z dobrowolnych składek, które od każdego i w jakiegokolwiek ilości przyjmowane będą.

§ 3

Członkiem Towarzystwa ten tylko być może, który roczną składkę stale opłaca, prawo zaś głosowania i oboru służy temu, co rocznie składkę 20 tal., a to przez najmniej pięć lat zobowiąże się opłacać. Członkowie wybierają Dyrekcję. Rzeczą Dyrekcji i członków jest, zjednać zamiarom Towarzystwa nauczycieli i dozory szkolne, mianowicie zaś po wsiach i miastach obwodowych duchownych, którzy są dozorcami szkół, aby za pośrednictwem ich zdatniejszych z pomiędzy ubogich uczniów poznać.

§ 4

Dyrekcja miewać będzie posiedzenia swoje w Poznaniu, gdzie także wybory odbywać się mają. Składa się z 7 członków, z których 5-ciu stanowi komplet, i zgromadza się cztery razy do roku na początku każdego ćwierćrocza.

§ 5

Składki przysyłają się Dyrekcji, która stanowi kto, ile, w jaki sposób i jak długo pobierać ma wsparcie i dla tej przyczyny odpowiedzialną jest za fundusze Towarzystwa i ich użycie; utrzymuje ona oraz księgi i rachunki i z końcem każdego roku ogłasza raport z zarządu.

§ 6

Członkowie Dyrekcji piastują urząd swój bezpłatnie przez pięć lat, po upływie których obowiązani są złożyć rachunki nowej Dyrekcji, która obiera spośród siebie trzech członków do odebrania, zrewidowania i pokwitowania.

§ 7

Co pięć lat odbędzie się w Poznaniu wybór członków Dyrekcji i ich zastępców, a lubo do wyborów tych przypuszczeni tylko być mogą członkowie roczną składkę 20 tal. opłacający, jednakowoż nie wynika stąd, aby inni członkowie wyłączeni być mieli od zasiadania w Dyrekcji. Urząd bowiem członka Dyrekcji nie zawisł od wysokości składki, ale raczej od stałego jej wnoszenia i od zaufania obierających. Kogo więc zaufanie to na członka Dyrekcji powoła, ten nim zostanie, chociaż by stała jego składka mniej jak 20 tal. rocznie wynosiła.

§ 8

Do obiorców należy także wybór urzędników powiatowych z zastosowaniem się do objętego w § poprzednim przepisu. Urząd ich jest bezpłatny i trwa pięć lat, przy czym nadmienia się, iż tak członkowie Dyrekcji jak i urzędnicy powiatowi na nowo obrani być mogą, skoro powoła ich do tego zaufanie obiorców.

§ 9

Urzędnicy powiatowi zbierają składki, przesyłają je Dyrekcji, odbierają podania od żądających wsparcia, rozstrząsają je a następnie oddają wnioski swe w tej mierze pod decyzję Dyrekcji.

§ 10

Wsparcie pobierać tylko mogą rodacy W. X. Poznańskiego, moralnej konduity. Do przedstawień w tym celu uczynionych należy dołączyć metrykę i atest ubóstwa ich lub osób, które z prawa obowiązane są ich utrzymywać. W braku atestu poświadczy urzędnik powiatowy ubóstwo, skoro mu jest wiadome lub potrzebną w tej mierze zasięgnął informację.

Ubiegający się o wsparcie winien mieć najmniej 8-10 lat, posiadać odpowiednie wiekowi swojemu szkolne wiadomości i zdolności, które każą się spodziewać, iż złożone na ich rozwinięcie starania sownie wynagrodzą się. Nareszcie ma być w obu językach w równym ile możliwości stopniu biegłym

albo, jeżeli to nie jest, trzeba by przynajmniej niepłonną mieć nadzieję, że w ciągu nauk douczy się tego, co mu niedostawało w jednym z tych języków. W braku świadectw wiarogodnych winna Dyrekcja dokładnie się przekonać przez odbyty z uczniem popis, do którego wezwać może na egzaminatorów znawców wiarogodnych.

§ 11.

Dyrekcja udzielać będzie wsparcia ubogim młodzieńcom lub w rzeczach lub w sukniach, książkach i innych do nauki potrzebnych przedmiotach bez względu na zawód, do którego się sposobią, byle by ten był użyteczny. Może je ona atoli odebrać, skoro wspierany nadużywa dobrodziejstwa tego lub też przez niemoralne postępowanie niegodnym się okaże. Z powodu tego Dyrekcja młodzież przez Towarzystwo wspieraną pod ciągłym będzie mieć dozorem.

§ 12.

Towarzystwo ma być wolne od opłaty pocztowej za listy przesyłki.¹⁾

Czy Towarzystwo dopnie swojego zamiaru, to jest: czy pod każdym względem podniesie oświatę, przemysł, rolnictwo, uchroni ubogą młodzież od zepsucia i własnego zaniedbania się, pokaże przyszłość, tyle pewna iż zamiarowi powyższemu nader by posłużyło założenie szkoły realnej w Poznaniu.²⁾

Jak wynika z tekstu, który nie zawiera żadnych bliższych przepisów organizacyjnych i nie wychodzi poza ramy najogólniejszych rozważań, był on jednym z najwcześniejszych a może wogóle najwcześniejszym projektem statutu towarzystwa. Inne publikowane — np. przez prof. Skalkowskiego²⁾ — zawierają znacznie więcej przepisów i wchodzi już w szczegóły organizacyjne. Przepuszczać by zatem można, że po przyjęciu projektu w Gostyniu oddano go do „Tygodnika literackiego“, aby w ten sposób doszedł do wiadomości szerszego ogółu.

W Gostyniu podpisano też pierwsze deklaracje składkowe. Wśród podpisujących widzimy cały szereg najwięcej znanych obywateli ówczesnych z terenu nie tylko powiatu, lecz i dal-

¹⁾ Ten sam projekt bez końcowego dodatku publikował też dr Zielewicz.

²⁾ Prof. dr A. Skalkowski — Współpracownik Marcinkowskiego. (Kronika miasta Poznania XVII nr 1. str. 20).

szych okolic. Widzimy zatem pod owym projektem następujących kandydatów na członków:

1.	Skórzewski Arnold z Lubostronia przez 5 lat po	500 tal.	
✓2.	Potworowski Gustaw z Goli, pow. krobkiego	100	"
✓3.	Stablewski Erazm z Dłoni	100	"
4.	Skarżyński Michał z Chełkowa, pow. kościańsk.	30	"
5.	Zakrzewski Napoleon z Kleszczewa pow. wschowsk.	100	"
✓6.	Krzyżanowski Józef z Pakosławia, pow. krobkiego	60	"
✓7.	X. Grzeszkiewicz z W. Strzelec	5	"
✓8.	Bornemann Gustaw z Goli, ³⁾	20	"
9.	Radoński Alojzy z Daleszyna, pow. śremskiego	20	"
10.	Bojanowski Tomasz z Ostrowieczna,	10	"
11.	Przyłuski Franciszek z Starkowca pow. krotosz.	20	"
✓12.	Czarnecki Marceli z Gogolewa, pow. krobkiego	100	"
13.	Chłapowski Stefan z Garzyna, pow. wschowsk.	20	"
14.	Różnowski Edward z Manieczek, pow. śremskiego	20	"
✓15.	Węsierski Mikołaj z Podrzecza, pow. krobkiego	10	"
✓16.	Budziszewski Konstancy z Gościejewic	"	"
	później z Książa	20	"
17.	Mieczkowski Karol z Bełęcina, pow. wschowsk.	10	"
✓18.	Węsierski Antoni z Podrzecza, pow. krobkiego	5	"
✓19.	Żychliński Nepomucen z Gołaszyna	30	"
✓20.	Neymann Bogumił z Piasków	5	"
21.	Jarzębowski Stan. z Krzycka, pow. wschowskiego	5	"
22.	Jaraczewski Izidor z Lipna, pow. wschowskiego	20	"
✓23.	Węsierski Kazimierz z Podrzecza, pow. krobk.	10	"
✓24.	Szcaniecki Ignacy z Łaszczyna,	45	"
25.	Lipski Wojciech z Lewkowa, pow. odolanowskiego	50	"
26.	Chełkowski Józef z Kuklinowa, pow. krotoszyńskiego jednorazowo	20	"
27.	Chłapowski Stanisław z Jurkowa pow. kościańsk.	100	"
28.	Łóltowski Marceli z Jarogniewic, pow. kościańsk.	40	"
29.	Mielżyński Aleksander z Baszkowa, pow. krotoszyńskiego	100	"
30.	Szcanieki Ludwik z Boguszyna, pow. średzkiego	100	"

(Ciąg dalszy nastąpi)

³⁾ Przeniósł się niebawem do Kongresówki.